Nr. 15. Kraków, Czwartek 15 Kwietnia 1897. Rocznik VI.

**Adres Redakcyi i Administracyi:** ul. Szewska L. 7, parter

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ulica Szewska L. 7, parter.

Rękopisów nie zwraca się. Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

# NAPRZÓD

**Numer pojedynczy 7 centów.**

Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Plac Maryacki L. 2, w biurze p. R. Herzowej, — we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ulica Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ul. Kilińskiego L. 2, w Tarnowie w biurze p. M Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

**Prenumerata** wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwarta nie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

**Wychodzi co tydzień w każdy czwartek.**

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

## Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości 1 Maja!

### Towarzysze i Towarzyszki!

Czas już przygotować się do uroczystości majowej.

Austryaccy robotnicy zrozumieli, w jaki sposób należy święcić z należną powagą tę uroczystość międzynarodowego proletaryatu. Święto majowe stało się nienaruszalną własnością austryackich robotnikow, które umieli wydrzeć przewadze swych wyzyskiwaczy i ciemiężycieli, jest ono symbolem tego stanowczego postanowienia, przebudzonych do świadomości klasowej robotników, że walkę za oswobodzenie proletaryatu należy prowadzić aż do końca. Towarzysze! Każdy z Was będzie pamiętał podczas tegorocznej uroczystości majowej, że ów potężny ruch za prawem wyborczem rozpoczął się 1 maja 1893 r. i usprawiedliwione zadowolnienie ogarnie Was, żeśmy dobry kęs naprzód postąpili, iż socyalno-demokratyczna ludność Austryi mogła dziś wysłać do parlamentu garść świadomych celu reprezentantów swoich ideałów i żądań. Lecz zdobycze te będą dla Was bodźcem do nowej walki. Zawsze jeszcze musimy dopiero zdobyć sobie powszechne, równe, bezpośrednie i **tajne** prawo głosowania, a walka o nie nie śmie ustać ani na chwilę! Lecz zwycięstwo nasze dało nam nową broń do ręki, którą musimy przedewszystkiem wyzyskać w celu przeprowadzenia gospodarczych żądań socyalnej demokracyi. Nadchodzące święto majowe pokaże, że cały proletaryat stoi za naszymi posłami, kiedy oni w parlamencie podniosą żądania zaprowadzenia ustaw ochronnych dla robotników, lub ośmiogodzinnego dnia roboczego. Jeszcze bardziej, aniżeli kiedykolwiek, Towarzysze, jest rzeczą konieczną pokazać, że robotnicy są zgodni i zdecydowani. Ostatnie tygodnie dały dowód, że ci, którzy posiadają władzę w Austryi, nigdy nie dadzą się niczego nauczyć, że ciągle jeszcze nie wyrzekli się swojej szalonej myśli, udaremniania organizacyi zawodowej robotników, tego najważniejszego czynnika wszelkiego kulturnego postępu. Uroczystość majowa niechaj będzie dla nich dobroczynną przestrogą, niech ich pouczy, że robotnicy nie mają ochoty dać sobie odbierać choćby najdrobniejszą cząstkę swych dobrych praw. Jak we wszystkich krajach obydwóch części świata wielojęzyczny proletaryat kroczy zjednoczony i podąża do celu oswobodzenia, tak też w rozdartej i ubezwładnionej przez spory narodowościowe Austryi jedynie klasowo uświadomieni robotnicy wszystkich narodowości stoją silnie zwarci i nierozerwalnie złączeni w walce za najwznioślejsze cele postępu ludzkości.

**Ośm godzin pracy, gospodarcze oswobodzenie! Polityczne prawa, duchowe oswobodzenie! Braterstwo wszystkich ludów!** — oto sztandar, pod którym socyalna demokracya poprowadzi proletaryat do zwycięstwa. Towarzysze! Pamiętajcie:

**Na 1 Maja spoczywa praca!**

Towarzysze! Znowu poniesiecie myśl swobody pomiędzy miliony nędznych i uciśnionych, od fabryki do fabryki, od warsztatu do warsztatu będziecie głosić dobrą nowinę!

Do dzieła! Gotujcie się do uroczystości majowej!

*Zastępstwo partyjne.*

## PRZEGLĄD.

**Wobec powtarzających się rok rocznie gwałtów i nadużyć** ze strony rozmaitych organów rządowych w czasie uroczystości 1 Maja, postawił *Związek soc. dem. posłów* następującą interpelacyę w parlamencie:

„Wobec tego, że tylko kilka tygodni dzieli nas od dnia 1 maja, w którym setki tysięcy uświadomionych robotników wszystkich narodowości w Austryi, jak we wszystkich krajach, po raz ósmy swoje żądania o skrócenie czasu pracy, o poważne ustawy ochronne, o godne człowieka zabezpieczenie na wypadek choroby, niezdolności do pracy i starości równie stanowczo jak zgodnie stawiają;

wobec faktu, że rząd na te dobrze rozważone i bez wątpienia uprawnione żądania proletaryatu, który tworzy bogactwo kraju, dotąd niczem nie odpowiedział, jak tylko pełnemi frazesów przyrzeczeniami;

wobec powtarzającego się niestety corocznie faktu, że rząd, zamiast wolę pracującej masy ludu należycie uszanować, legalnemu jej objawieniu stara się przeszkodzić, usiłując robotników rozporządzeniami i policyjnymi środkami zastraszyć, a nawet skonsygnowaniem wojska im przeszkadzać;

stawiają podpisani całemu ministerstwu zapytanie:

Jakie stanowisko zajmuje obecnie rząd wobec żądań, które są nietylko potrzebą życiową pracujących klas, lecz także bez wyjątku są żądaniami wszystkich powag ekonomicznej i higienicznej wiedzy w interesie zdrowia, siły twórczej i zdolności do broni ludu?

Jakie środki zamyślają w szczególności poszczególni ministrowie zarządzić, aby służbie i robotnikom państwowych zakładów, którzy dziś również, jeżeli jeszcze nie gorzej, są wyzyskiwani, jak robotnicy prywatnokapitalistycznych przedsiębiorstw, dać polepszenie ich położenia i nie ukrócać im przedewszystkiem, jak dotąd, prawa objawiania ich tak uzasadnionej solidarności z innymi warstwami proletaryatu z powodu święta 1 maja?

Czy są, w szczególności pan minister handlu i pan minister kolei żelaznych, skłonni w tym roku zwykłych dotąd bezprawnych rozporządzeń zaniechać, które corocznie nietylko pozostającym w służbie państwa, karami i głodem zagrażały, lecz także zachęcały prywatnych przedsiębiorców do podobnych wrogich robotnikom kroków?

Podpisani zapytują wkońcu, czy rząd jest skłonny w roku tym w dniu 1 maja, w dniu owej manifestacyi proletaryatu, będącej równocześnie potężną demonstracyą przeciw masowej rzezi wojny, a zatem dosadną manifestacyą pokojową, zaniechać narażenia tego dotąd zawsze stwierdzonego godnego i imponującego przebiegu, w którym się robotnikom przez zbytnią gorliwość władz, użycie policyi i wojska w ich pokojowem dziele przeszkadza lub nawet ich się do wykroczeń prowokuje?“

**Polityczne korsarstwo.** Kto chce wiedzieć w jaki sposób konstruuje się najcięższe a zarazem najbezczelniejsze — prosimy wybaczyć nam to bezwzględne wyrażenie się — zarzuty przeciwko socyalnym demokratom, ten niech porówna sprawozdanie *Nowej Reformy* z mowy tow. Hannicha podczas debaty nad wnioskiem nagłym w sprawie rozporządzenia językowego dla Czech ze stenograficznym protokołem. *Nowa Reforma* pisze:

„Poseł Hannich (socyalista) protestuje przeciw wymieceniu Czechów z niemieckich miast, gdyby rozporządzenie językowe się wżyło. Mowca oświadcza, że jego stronnictwo głosować będzie za nagłością“.

Tow. Hannich zaś w rzeczywistości zaznaczywszy najpierw, że nie mogąc zabrać głosu w debacie merytorycznej wskutek przedwczesnego zamknięcia dyskusyi, zaznacza następnie, że poseł Wolf nie miał prawa przemawiać w imieniu całej ludności czesko-niemieckiej, albowiem większa jej część nie zgadza się wcale z zasadami p. Wolfa. Dziesiątki tysięcy niemieckich robotników w Czechach nie biorą w tej hecy żadnego udziału. Poseł tow. Hannich oświadcza w końcu, że on i jego towarzysze będą głosowali za wnioskiem nagłym, ponieważ są zdania, **iż tego rodzaju sprawy powinny być załatwiane nie w drodze rozporządzeń, lecz na drodze ustawodawczej.**

Uczciwa *Nowa Reforma* dopuszcza się zatem najzwyczajniejszego fałszerstwa i eskamoteryi, aby tylko módz błotem obrzucić naszych towarzyszy posłów. Autonomiczni demokraci, którzy tyle razy występowali przeciwko centralizmowi rządowemu, stają obecnie w obronie na wskróś absolutystycznych zakusów hr. Badeniego, gwałcących najprostsze zasady konstytucyjne.

**Płaszczenie się i żebranie po przedpokojach ministeryalnych** podniesionem zostało do zasady w politycznej działalności „Koła polskiego“ i jego konkubiny: demokratów. Oto co donosi korespondent „*Reformy*“ w sprawozdaniu z „Koła polskiego“:

„Przy końcu posiedzenia podniósł p. Sokołowski imieniem swojem i ks. Świeżego sprawę prawa publiczności dla gimnazyum polskiego w Cieszynie, przedstawił usiłowania, jakie czynił w tym względzie na mocy uchwały Koła polskiego i obietnice, które od rządu jeszcze w styczniu r. b. otrzymał. Przyrzeczenia te dotąd są niespełnione, mimo, że Rada szkolna opawska uchwaliła na sesyi d. 22 stycznia przyznać prawo publiczności gimnazyum polskiemu w Cieszynie. Mowca uczynił wniosek następujący: Koło uchwali: „Zapytać kategorycznie ministra oświaty, dla czego nie udzielono dotąd prawa publiczności gimnazyum polskiemu w Cieszynie, a w razie niezadawalającej odpowiedzi, wnieść natychmiast interpelacyę do rządu w Izbie“. Koło wniosek ten przyjęło jednomyślnie i wybrało deputacyę (Sokołowskiego, ks. Świeżego, Czecza i Jaworskiego), w celu zapytania ministra, a ewentualnie ułożenia odpowiedniej interpelacyi“.

A więc pomimo klęski, jaką poniosło w cieszyńskiem stronnictwo ks. Świeżego przy wyborach z V. kuryi, ks. Świeży ciągle jeszcze trzyma się upakarzającej polityki, „nie robienia rządowi trudności“. Zamiast natychmiast postąpić energicznie, woli on wystawać godzinami w towarzystwie Sokołowskiego, Czecza i Jaworskiego i gromady lokajów w przedpokoju ministra oświaty, który naturalnie z „kategorycznego zapytania“ będzie sobie dalej drwił.... i całkiem słusznie.

**Za to wniósł energiczną interpelacyę** w sprawie gimnazyum cieszyńskiego poseł Dr. Danielak. Interpelacyę tą podpisali także „kosmopolici“ posłowie Daszyński i Kozakiewicz. Interpelacyi tej nie podpisali wcale ani poseł Sokołowski ani Świerzy, a trzeba wiedzieć, że chodzi tu o gimnazyum polskie, założone przez „Macierz szląską“, której członkami wydziału są ci dwaj patryotyczni członkowie „Koła“. Naturalnie, że „Nowa Reforma“ milczy o tem jak grób. Za to czyni tylko we środowym numerze złośliwą uwagę, iż p. Danielak... nie uginał karku przed ministrem oświaty Gautschem.

**„Nie! obiecujemy wstecznikom z Koła,** którzy sprawę zmiany statutu Koła chcą na swój sposób pokierować, że regularnie o nią upominać się będziemy“. (!) Tak grozi bezzębna demokrakcya krakowska stańczykom z „Koła“, na wypadek gdyby znanymi swoimi „sztuczkami“ starali się i nadal udaremnić rewizyę statutu „Koła“. Tymczasem jednak odważni demokraci siedzą spokojnie w gronie Madejskich, Bogdanowiczów, Dzieduszyckich, na których rękach nie obeschła jeszcze krew pomordowanych wyborców... i tylko czasem wychodzą za drzwi.

Choć jedno posiedzenie — na litość! „Choć jedno posiedzenie“ woła „N. Reforma“ powinna była odbyć już komisya dla rewizyi statutu „Koła“ — a ponieważ tego dotychczas nie uczyniła, to niechże to uczyni czem prędzej, bo inaczej... inaczej opozycyjna demokracya regularnie o to będzie się upominać.

**Hr. Tarnowski ma głos!** *Przegląd Polski*, a za nim *Czas* zamieściły artykuł hr. Stanisława Tarnowskiego o ostatnich wyborach, napisany ściśle ze stanowiska stańczykowskiego. „Wychodzimy z wyborów upokorzeni i zawstydzeni, wychodzimy z nich zaniepokojeni i zagrożeni“, pisze on o swem stronnictwie. „Kiedy w mieście Krakowie i okolicznych okręgach padło dwadzieścia dwa tysiące głosów na socyalistę, zaczęliśmy wszyscy zarzucać winę jedni drugim“. Ale to fraszka! — rozumuje p. hrabia; choćbyśmy niewiedzieć jak wytężyli swą energią w agitacyi przedwyborczej, to Daszyński otrzymałby był tysiąc, dwa tysiące głosów mniej — a i tak miałby ogromną większość. Nasza energia wogóle na nicby się nie zdała; nie nasza więc wina, że socyaliści uzyskali tyle głosów. Czyjaż więc wina? Naturalnie — rządu! W obronie zagrożonej szlachty powinien był rząd łamać wprost konstytucyą; za mało nadużyć i gwałtów działo się w interesie stańczyków! A więc jedyny ratunek w policyi, którą na gwałt p. hrabia przyzywa:

„Prawo pozwala na stowarzyszenia i zebrania“ — denuncyuje hr. Tarnowski — „ale prawo nie pozwala na „zaburzenie spokojności publicznej“. Siedziało wielu w więzieniu w r. 1863 za to zaburzenie, którzy pomagali powstaniu w Królestwie; paragraf 66 nie jest wymazany z kodeksu, tylko do burzenia publicznego spokoju w Galicyi stosowanym nie był. Nie był, bo źle zrozumiany liberalizm urzędnika czy sędziego bał się naruszyć wolność; nie był, bo źle zrozumiana demokracya nie widziała nic złego w nienawiści bogatego lub szlachcica; nie był, bo sam bunt przeciw Kościołowi wydawał się wolnością sumienia i postępem“.

„Jeżeli zbiegowiska nie są dozwolone, to dlaczego są tolerowane? Jeżeli podburzanie nie jest dozwolone, to dlaczego było tak długo pozwalane i cierpiane? Jeżeli pieśń socyalistów „Czerwony Sztandar“ jest zakazana, to dlaczego jest śpiewana? Zgromadzenia są dozwolone? Tak. Ale czyny karygodne na zgromadzeniach, dozwolone nie są. A cierpiane były. Nie było prawie jednego

zgromadzenia, na którem nie byłby pogwałcony jakiś paragraf kodeksu karnego,. albo kilka na raz; i 66 o zaburzeniu spokoju publicznego, i 300 o podburzaniu, i 302 o podburzaniu przeciw korporacyom religijnym, klasom i stanom społecznym, i 303 o obrazie Kościoła, i 305 o zachwianiu pojęcia własności".

Jestto szczere wyznanie szlachetnej duszy. Taką bronią chcą nas zwalczać stańczycy, chcieliby lud skneblować zupełnie, odebrać mu i ten ochłap wolności, jaki obecnie posiada. Nikczemna ta denuncyacya jest prowokacyą ludu roboczego miejskiego i wiejskiego. Niechajże więc wiedzą ci, co w ten sposób zwalczać nas usiłują, że wobec takich przeciwników nie znamy rękawiczek. Na taką broń odpowiemy równą. Niechaj wobec takiego stanowiska ze swej strony nie wymagają żadnej względem nich lojalności. Takich otwartych wrogów ludu zwalczać będziemy bezwzględnie i nieubłaganie wszelkimi możliwymi środkami! Innej nie mamy na to odpowiedzi.

**Czy Badeni już się przejadł** panom z „Koła", czy też stał się dla nich zanadto radykalnym, to kwestya, której na razie nie chcemy rozstrzygać, ale to jedno jest pewnem, że w „Kole polskiem" jest bardzo wielu takich, którzyby z chęcią widzieli sami siebie następcami hr. Kazia. Dlatego na nic nie przydadzą się wszelkie, choćby tysiąc razy powtarzane „podziękowania" i „wota ufności" i t. p., i nie potrafią nas przekonać, zwłaszcza dlatego, że pochodzą one od tego sławnego kłamcy „*usque ad finem*", exministra Jaworskiego. Daremno pan obciążasz swoje, i tak nie lekkie sumienie, nowemi kłamstwami p. Jaworski!

**Tak nieuzasadnionego i krzywdzącego ukazu** dawnośmy już nie czytali, jak ten, który poniżej przytaczamy.

L. 11187. *Do PP. Leona Misiołka i Franciszka Sułczewskiego w Krakowie* na ręce pierwszego, ulica Floryańska l. 55 I. p.

Podaniem z dnia 8 bm. do l. 11187 prosiliście panowie o pozwolenie na odbycie zgromadzenia ludowego pod gołem niebem w dniu 11 bm. o godzinie 1 w południe w ujeżdżalni przy ulicy Straszewskiego.

Na zasadzie § 6 ustawy z dnia 15 listopada 1867 l. 135 dz. pp. zakazuję ze względów bezpieczeństwa publicznego odbycia tego zgromadzenia, wspomniana bowiem ujeżdżalnia, jako położona bezpośrednio przy jednej z głównych ulic Krakowa, na taki cel się nie nadaje. Gdyby bowiem nawet wszyscy uczestnicy zgromadzenia zmieścili się w obrębie baryer okalających ujeżdżalnię z jednem tylko obszerniejszem wejściem, zajmą niedorostki i ciekawa gawiedź przyległą główną ulicę i planty, utrudniając swobodę i bezpieczeństwo komunikacyi. Ścisk powstałby tem większy, iż o godzinie 3-ciej rozpocznie się wenta gospodarska w przyległej krytej ujeżdżalni. Zauważyć przytem muszę, iż jak doświadczenie pouczyło, a mianowicie w dniu 21 marca br. po zgromadzeniu w cyrku, owe tłumy gawiedzi i niedorostków, zwabione zgromadzeniem, wyprawiają hałaśliwe zbiegowiska i pochody po mieście i narażają spokojnych mieszkańców na różne przykrości, a nawet niebezpieczeństwa. Odbycie zaś zgromadzenia pod gołem niebem na owej ujeżdżalni, przyczyniłoby się niewątpliwie do gromadniejszego zwabienia owych żywiołów. Przeciw temu orzeczeniu wolno wnieść rekurs do Wysokiego ck. Namiestnictwa w ciągu dni 8. Kraków dnia 9 kwietnia 1897.

W zastępstwie: *Podpis nieczytelny.*

Najpierw tedy robi się wszystko możliwe, aby nam tylko uniemożebnić dostanie jakiegokolwiek lokalu, a następnie, kiedy się już godzimy na odbycie zgromadzenia bodaj na błotnistym placu ujeżdżalni, zakazuje nam je policya pod najdzikszemi pozorami. Ujeżdżalnia ta bowiem jest tak obszerną, że bodaj, czy zeszłoby się kiedykolwiek tyle uczestników, aby ją zapełnić. Powoływanie się na ciasnotę wejścia tam, gdzie można baryerę przeskoczyć lub podleźć pod nią, wygląda na widoczne naciąganie. Aby zaś zgromadzenie mogło przeszkadzać ruchowi na ulicy Straszewskiego, to musiałaby się przedewszystkiem policya postarać o stworzenie tego ruchu na tej bezludnej i zacisznej części miasta. Ponieważ zaś dnia 21 marca oficyał Horak na czele gromady pauprów, których on sam oprowadzał po mieście, przyczynił się trochę do ożywienia naszego cichutkiego miasta, dlatego policya zakazuje nam zgromadzenia?! Żart na stronę, ale ten motyw zakazu jest wprost tendencyjny, bo przecież nikt nie może czynić odpowiedzialnymi zwołujących zgromadzenie za to, co się dzieje po zgromadzeniu, a policya właśnie jest na to, aby robiła porządek. Inaczej może sobie pójść do... Co do owych „hałaśliwych zbiegowisk i pochodów gawiedzi", to powtarzamy to jeszcze raz seryo, że winę takowych ponosi oficyał Horak, który nietaktownem swojem zachowaniem się, ciągłem prowokowaniem i maszerowaniem na czele sam był przyczyną wszystkiego. Dopiero kiedy ten pan usunął się, gawiedź pozbawiona „wodza", rozeszła się, nakłoniona do tego przez członków naszej partyi.

**Jak bardzo na czasie** był wniosek nagły Schönerera, wskazują najlepiej fakty, jakie zaszły w ubiegłych kilku tygodniach na całym obszarze zachodniej Galicyi. We wszystkich parafiach i we wszystkich kościołach katolickich powtarzały się jedne i te same sceny: Ksiądz—przekonany nawet może, że postępuje w myśl nauki chrześciańskiej — piorunujący z ambony ochrypłym głosem najstraszniejsze przekleństwa na głowy wiernych, którzy przyszli do świątyni, aby w pobożnej modlitwie zapomnieć o troskach tego życia i szukać w niej chwilowej ulgi na swoją nędzę i bóle. Tłum, który przed chwilą stał w poważnej zadumie, nagle, jakby zelektryzowany: jednych oczy zaczynają się iskrzyć, pięści zaciskać i usta bezwiednie poczynają szybko powtarzać za księdzem najstraszniejsze przekleństwa na tych, którzy im chcą przynieść te ulgi, o które się przed chwilą modlili.

Drudzy, ci przeklinani, smutnie zrazu kiwają głowami nad ciemnotą swych braci, aż w końcu czując, że spokój ich zaczyna opuszczać, ze lada chwila gotowi głośno i dobitnie zaprotestować przeciwko kłamstwom, miotanym na nich — wychodzą spiesznie ze świątyni, aby się po chwili przekonać... że podobnie jak oni, myśli większość. Wewnątrz pozostaje tylko garść kobiet i starców, lub niedołęgów, którzy pod wpływem suggestyi, wywieranej na nich z ambony, dostają obłąkania. Kobiety zanoszą się płaczem spazmatycznym, mdleją — starcy namiętnie wywijając kijami, głoszą krucyatę przeciwko tym bezbożnym przewrotowcom — którzy się ośmielają wołać: pracy i chleba. Czasem znajdzie się człowiek o słabszych nerwach, który nie mogąc tego ścierpieć, a nie mając siły, aby wyjść tak jak drudzy, zrobi to, co zrobił niedawno pewien robotnik w Podgórzu, a co się powtórzyło onegdaj w jednym z kościołów krakowskich, krzyknie głośno: „To wszystko nie prawda, to brutalne oszczerstwa!" Naturalnie, że wywołał zgorszenie. Sfanatyzowany tłum otacza go, znęca się nad nim, wyprowadza i oddaje najbliższemu policyantowi. Nie minie go co najmniej rok więzienia. Ale kto temu winien?... My nie! Ani nie ci biedacy, którzy są dobrymi synami kościoła, a których jedyną winą jest, że pragną na tym świecie ludzkiego bytu i sprawiedliwości.

Wobec tego, że każda taka scena jest w najwyższym stopniu podburzająca, że burzy ona spokój domowy i pożycie familijne dziesiątek biednych rodzin proletaryatu i że bywa bardzo często bezpośrednią przyczyną poważnych zajść, wywołując rozgoryczenie wśród ludności i publiczne zgorszenie — należy się spodziewać, że władze rządowe, a zwłaszcza prokuratorya państwa, nie czekając, jaki los spotka wniosek Schönerera, zawczasu postarają się o usunięcie tego zła.

**Dr. Karol Lueger** został ponownie wybrany burmistrzem miasta Wiednia i tym razem w kilku dniach otrzymał sankcyę cesarską. Ale bo też to już nie jest ten dawny Lueger, który przysięgał wytępić wszystkich żydów i zniszczyć Węgrów, który co chwila zaczepiał hr. Badeniego i ostro mu wyrzucał jego „polską gospodarkę". W kwietniu zeszłego roku kiedy dr. Lueger został wybrany burmistrzem oświadczył dumnie i wyzywająco: „Stać silnie i ani o krok w tył się nie cofać, oto obowiązek niemieckiego, chrześciańskiego męża"... Dziś ten sam wprawdzie słychać głos, ale już na inną dostrojony skalę i inne wymawiający słowa. Dziś dr Lueger zatwierdzenie cesarskie uważa jako „łaskę, o którą prosi w pokorze". Srogi lew stał się potulną i spokojną szkapą badeniowską... Dr Lueger za to burmistrzem stolicy państwa.

**Denuncyanci z zamiłowania.** Na innem miejscu podajemy krótko przebieg i wynik procesu prasowego o obrazę religii, jaki się w Krakowie w poniedziałek odbył przed ławą przysięgłych. Na tem miejscu piętnujemy tylko z obrzydzeniem tę manię denuncyatorską, która ze szpalt „najpoważniejszych" (?) pism zakaża moralność publiczną naszego społeczeństwa. Proces poniedziałkowy to owoc denuncyacyi *Głosu Narodu;* parę dni przed tą rozprawą zaś można było czytać w *Dzienniku Polskim*, wychodzącym we Lwowie, podobną denuncyacyę wymierzoną przeciwko *Słowu Polskiemu.* Barbarzyńskie stosunki prasowe i przedpotopowy austryacki kodeks karny i tak już dostatecznie krępują wszelką swobodę pisania. Czerwony ołówek prokuratorski z bezwzględną brutalnością tłumi każdy, choćby najlżejszy objaw samodzielności ducha i jakichś wolnomyślniejszych idei, ale tym burżuazyjnym pismakom mało tego wszystkiego — oni muszą koniecznie na wolontaryusza popisywać się swojemi kwalifikacyami na cenzorów-policyantów. Ci denuncyanci!...

# Z RADY PAŃSTWA.

### Dyskusya merytoryczna.

Dyskusya nad wnioskami nagłemi posłów tow. Daszyńskiego i dra Okuniewskiego w sprawie galicyjskich wyborów odkryła tyle przewrotności i znieczulenia na wszelkie prawidła moralności i uczciwości politycznej u przeważnej większości, że chcąc być bezstronnymi, musimy prawie dosłownie podawać cały przebieg obrad.

Pierwszy zabrał głos w merytorycznej dyskusyi: Poseł dr Okuniewski (ruski radykał), który wywodzi, że wybory w Galicyi w IV i V kuryi otwarły ową głęboką, zapalną ranę, z której od dawna już ciecze krew i która grozi całemu organizmowi Austryi. Wybory te rozwinęły przed oczyma świata cywilizowanego znowu taki obraz gwałcenia wyborców, który tembardziej jest zawstydzającym, że działo się to przecie w państwie, które ma pretensyę do cywilizacyi. Rząd niejednokrotnie przy okazyi omawiania wyborów galicyjskich oświadczał, że nie brał udziału w nadużyciach wyborczych i że one dzieją się bez wiedzy i woli centralnego rządu. Prezydent ministrów oświadczył także, że gdyby stanął przed księciem Sanguszką jako uwodziciel, aby go nakłaniać do jakichkolwiek nadużyć, to niezawodnie nic by nie wskórał.

Hr. Badeni miał słuszność, ale on sobie poradził; przyjechał mianowicie do sejmu i wezwał do siebie wszystkich starostów i dał im ustne wskazówki, jak mają zachować się przy wyborach. Stąd też poszło, że wszystkie nadużycia, gwałty i szwindle dają wszędzie obraz jednolity i wskazują na jeden, z góry obmyślany system. W przeważnej części miejscowości nieogłoszono wcale prawyborów, a jeżeli gmina przy pomocy rozstawionych czatów dowiedziała się o przyjeździe komisarza wyborczego, to komisarz ten wysilał swój dowcip, aby tylko uniemożliwić wybór. Mowca przytacza całe szeregi nadużyć. W jednej gminie unieważniono wybory, bo trwały nie do 5, lecz do 7 godziny. Drugie wybory w tej samej gminie także unieważniono, bo prawyborca nosił takie same nazwisko, jak i inny w gminie. Dopiero przy pomocy bagnetów żandarmskich wybrano wyborcą kandydata rządowego. W wielu gminach zapytywali komisarze rządowi wyborców, zakim głosują, a gdy ktoś z wyborców wymienił kandydata ludowego, to wykreślano go z listy wyborczej. Tak było w Tłustem. O Dawidowie już panowie słyszeli. A w innej znowu miejscowości pobili chłopi za nadużycia wyborcze żyda, który sprowadził wkrótce żandarmów. Wtedy zakłuto na śmierć jednego chłopa, a pięciu raniono. W wielu miejscowościach wydawano chłopom legitymacye wyborcze bez kartek głosowania. Starosta w Kossowie pisał do jednego z wójtów: „Posyłam panu legitymacye wyborcze, po karty głosowania ma się każdy wyborca zgłosić osobiście u mnie". Gdy się wyborcy zgłosili u starosty, wręczono im karty, na których wpisane były nazwiska kandydatów rządowych. Przed domami ruskich księży stawiano żandarmów, uzbrojonych w karabiny z najeżonemi bagnetami z poleceniem, aby nie pozwolili księżom przepisywać nazwisk na kartach wyborczych umieszczonych. Rusinom wypowiedziano wojnę. (Wołanie u Polaków: To nie prawda!) Najzacniejsi i najzdolniejsi ruscy duchowni zostali aresztowani i w demonstracyjny sposób pod bagnetem prowadzeni do więzienia. Chcą nam wydrzeć nasze uczucia narodowe i okrzyczeć nas u góry, jako tych, którzy bóg wie dokąd zerkają.

Poseł dr Kindermann (niem. partya ludowa) Nam Niemcom w Czechach tak samo się wiedzie!

Poseł dr Okuniewski. Nie ma na świecie spokojniejszego narodu jak Rusini. Gdzieindziej, gdy kto da komuś policzek, nawzajem zostanie spoliczkowany; Rusini całują rękę, co ich bije. I tych ludzi nazywają u nas rebelantami!

To, co widziałem w Kozowie, to było rozdzierającem serce. Pomiędzy żołnierzami zobaczyli chłopi swoje własne dzieci! Pewien adwokat podszedł do żołnierzy i zapytał komisarza: Czy to w Kozowie wojsko wybiera posła? Nie, brzmiała odpowiedź, to jest przeciwko zewnętrznemu terroryzmowi.

Nareszcie nastał nieszczęsny dzień wyborów, w Szwajcaryi najpiękniejszy dzień — u nas dzień śmierci. Wyborca idzie do głosowania. Napadają na niego żydzi i wydzierają mu kartę wyborczą. Innego, który się wzbrania sprzedać kartę, sprowadzają do żandarma. Żandarm czyta kartę — wyrywają mu ją żydzi — poczem aresztuje żandarm nie żydów, lecz wyborcę. Takich wypadków mógłbym przytoczyć tysiące. Proszę o przyjęcie wniosku. (Oklaski na skrajnej lewicy).

### Hr. Badeni oskarżycielem.

Prezydent ministrów hr. Badeni: Nareszcie nadeszła z upragnieniem oczekiwana chwila, kiedy można mówić o nadużyciach wyborczych, a mianowicie o nadużyciach w Galicyi, a zatem jest także sposobność pomówienia o „polskiej gospodarce" (brawa). Nie ograniczę się do samych nadużyć wyborczych, lecz będę opowiadał nieco także o wyborczych excessach i o terroryzmie. (Brawa).

Hr. Badeni mówił:

Wybitne stanowisko Koła polskiego i jego umiarkowanie jest skrajnym, przewrotowym żywiołom ciernie w oku. Główna tendencya Koła polskiego schodziła się zawsze z celami administracyi państwowej w Galicyi. Przez harmonię obu tych czynników osiągnięte zostało wzajemne ich wzmocnienie. Atak zwrócił się zatem na dwie strony: przeciwko Kołu polskiemu, a dalej przeciw galicyjskim władzom i urzędnikom. Ataki te czynią prawne postępowanie zupełnie niepodobnem; wszystko bowiem jest natychmiast przedstawiane, jako gwałt, nadużycie i ograniczanie praw wolności.

Niesłychany terroryzm, którego dowody natychmiast przedłożę, zaprowadzono między spokojną ludnością. (Protesty). Zaczęto robotę wśród mas, a gdy tylko chciano przeciw temu reagować, zaraz rozlegał się krzyk o pogwałceniu i ograniczeniu praw. Teraz do was, panowie, zwraca się to wołanie.

Rząd atoli ma jeszcze inny obowiązek zasadniczy: bronić publicznego spokoju i porządku (Żywe oklaski i protesty), ochraniać obywatelskie prawa w każdym kierunku (Żywe oklaski), przedewszystkiem więc przed terroryzmem tej agitacyi, która nie lęka się żadnej odpowiedzialności i nie cofa się przed żadnymi środkami. Rząd jest tego obowiązku świadom i gotów jest spełnić go wśród wszelkich okoliczności i w pełnej rozciągłości. (Okłaski).

By zrozumieć sytuacyę, trzeba uwzględnić dwie okoliczności; najprzód smutny fakt, że poziom wykształcenia naszego ludu jest niski. Zarazem jednak mogę dać krajowi świadectwo, że od kiedy kraj ma materyalną i moralną możność zajmowania się oświatą ludu, czynił ofiary ponad siły, aby to, w czem pozostano w tyle, nadrobić. (Żywe oklaski). Druga okoliczność jest ta, że kraj nie ma przemysłu, wskutek czego niema też środowisk przemysłowych. Ludność jest rozproszona. Niewątpliwie wskutek tego działalność agitatorów wśród ludności jest utrudniona, skoro jednak do niej dotrą, wówczas nie mają już jej w swojej mocy, nawet gdyby chcieli.

Opis zajść podczas wyborów w Galicyi dzielę na grupy. Pierwszą grupę stanowią te najsmutniejsze ekscesy wyborcze, których ofiarą padło życie ludzi.

Wszystkie zajścia niezwłocznie poleciłem zbadać

i dowiodę, że dzienniki podawały niezgodne z prawdą wiadomości.

Teraz odczytuje Badeni następujący wyciąg z **policyjnego sprawozdania namiestnika w Galicyi.**

„W Galicyi wschodniej rozwijają od kilku lat radykalne żywioły żywą i namiętną działalność, aby lud podburzyć przeciw rządowi i przeciw posiadającej klasie. Środkami są peryodyczne pisma ludowe i broszury, nadto zgromadzenia, jakoteż stowarzyszenia polityczne i czytelnie. Temu ruchowi nie wszędzie można było skutecznie przeciwdziałać, gdyż po większej części wprowadzono go w życie na poufnych zebraniach i naradach, niepodlegających żadnej kontroli.

Podsycano narodową nienawiść, budzono najniższe instynkty i namiętności chłopa, drażniono jego zmysł samozachowawczy i chciwość. Poruszono dawne między ruskim ludem nigdy niezawodzące hasło: „lisy i pasowyska“; tłumaczono chłopom, że rząd razem z polskimi panami zamierza ujarzmić lud przywracając pańszczyznę i instytucyę mandataryuszów. W ten sposób komentowano także reformę ustawy gminnej. W podobnym zamiarze wydano liczne broszury o ordynacyi wyborczej do rady państwa i przekręcano w nich tej ordynacyi przepisy.

Takie postępowanie podburzyło w najwyższym stopniu chłopów i zachwiało dotyczasowem zaufaniem do krajowych władz i ich organów. Chłopi poczęli się we wszystkiem dopatrywać nadużyć i oszustwa. I tak obawiali się, że wybór właściwych wyborców przeprowadzony będzie tajemnie bez poprzedniego uwiadomienia. Nie zważając więc na wyznaczony termin wyborów, stawiali straże naokoło wsi i przed domem gminnym i wyczekiwali przybycia komisarza wyborczego.

Przybywającego komisarza wyborczego witano biciem w dzwony na gwałt. Głosowanie odbywało się pod wpływem terroryzmu, wywieranego ze strony radykałów. Wielu wyborców wyrzekało się wykonywania przysługującego im prawa wyboru z obawy, aby nie dosięgła ich zemsta za swobodne objawienie swej woli. Wskutek czytania wspominanej broszury o ordynacyi wyborczej stawiano komisarzom wyborczym wręcz samowolne i prawnie nieuzasadnione żądania. Domagano się np. utworzenia komisyi wyborczej drogą wyborów, powoływania mężów zaufania do przeprowadzenia wykazu głosujących, usunięcia przełożonych gminnych, niedopuszczania niektórych wyborców do głosowania itd.

Po ukończeniu głosowania żądano w wielu miejscowościach wydania aktów lub natychmiastowego wystawienia kart legitymacyjnych. W razie nieuwzględnienia sprzecznego z ustawą żądania, tłum rzucał się na komisarza wyborczego, odbierał mu akty lub zgoła udaremnił czynność wyborczą. Przytem rozlegały się okrzyki: „Oszustwo!“, „Gwałt!“, „Precz z Polakami!“, „Wieszać!“. Wszędzie szerzono hasło: „Nie wybierajcie żadnego pana, nie wybierajcie żadnego wójta, nie wybierajcie żyda! Nie wierzcie żadnemu urzędnikowi!“

Wybór właściwych wyborców w kuryi gmin wiejskich dał nowy powód do ekscesów. Wielu uprawnionych do wyboru tylko w powszechnej kuryi wyborczej, domagało się dopuszczenia do głosowania; oburzeni też byli, że inni wyborcy dwa razy głosują. W wielu miejscowościach musiano wskutek tego głosowanie odkładać do innego dnia i przeprowadzać je przy silnej asystencyi żandarmeryi.

Po wyborze właściwych wyborców prześladowano mściwie tych wójtów i ich zwolenników, których agitatorowie wskazywali, jako posłuszne narzędzia starostów. Okazała się tedy konieczność przeprowadzania prawyborów w obecności silnych patroli żandarmeryi, a nawet w asystencyi wojska. Że przy wyborze posłów nie przyszło również do licznych zaburzeń, należy zawdzięczać jedynie taktownemu i przezornemu postępowaniu organów rządowych, a w szczególności powoływaniu we właściwej chwili asystencyi wojskowej.

Agitatorowie są bezpośrednią przyczyną, która spowodowała, że dotychczas tak spokojna, zamknięta, lecz bierna ludność ruska, dopuściła się godnych pożałowania wykroczeń i gwałtów podczas wyborów. Nie ulega wątpliwości, że kraj podczas walki wyborczej znajdował się w stanie wrzenia, i że wybory do rady państwa przeprowadzone zostały wśród nienormalnych okoliczności.

Organom rządu, które funkcyonowały przy wyborach z prawdziwem zaparciem siebie, nieraz wobec grożących niebezpieczeństw, należy się tylko uznanie. Że tu i ówcze mogły zajść niepoprawności, nie przeczę. Jestto jednakże zrozumiałe, iż w kraju, liczącym przeszło 6000 gmin, w których przedsięwzięto przeszło 12.000 prawyborów, nie wszystkie wybory mogły być przeprowadzone bez zarzutu, zwłaszcza, że nie zawsze można było użyć przy nich politycznych urzędników“.

Po odczytaniu tego sprawozdania przystąpił prezes ministrów do omówienia rozruchów wyborczych. Nie chcę pozostawić bez odpowiedzi twierdzenia, jakobym korzystając z krótkiego pobytu we Lwowie, miał wydać instrukcye starostom.

**Słowem honoru zaręczam,**

iż nie zawezwałem do Lwowa ani jednego starosty i nie mówiłem tam z żadnym starostą. (Żywe oklaski i poruszenie. Okuniewski woła: Nieprawda, sam przy tem byłem! Lewicki do Okuniewskiego: To bezwstydność!) Na podstawie innego sprawozdania skreślił następnie prezes ministrów zajścia w Komarnie. Żandarmi, mimo pogróżek i wielkiego niebezpieczeństwa życia, nie użyli tam broni. Potem, posługując się znowu sprawozdaniem, przystąpił prezes ministrów do przedstawienia zajść przy wyborze prawyborców w Czerniejowie. Sprawozdanie wykazuje, iż odnośne artykuły w *Arbeiter Ztg* nie są zgodne z prawdą.

Prezes ministrów skreślił dalej na podstawie sprawozdania obraz zajść w Skolem. Wzburzony tłum szerzył tam terroryzm i znieważył tych, którzy się nie chcieli jego woli poddać. Zawezwania władz nie usłuchano. Tłuszcza domagała się dopuszczenia do głosowania znacznej części robotników, nie mających prawa głosu. O godzinie siódmej wieczorem odłożono głosowanie do dnia następnego. Wówczas wzburzenie zamieniło się we formalny bunt.

Sprawozdania te odczytywał hr. Badeni bądźto sam, bądź też w jego zastępstwie radca ministeryalny br. Czapka.

Skreśliwszy następnie wypadki w Stojańcach, Dawidowie i innych gminach, mówił dalej prezes ministrów: Nie da się zaprzeczyć, iż w niektórych okręgach panowała zawiść i niechęć względem Koła polskiego a uczucia te, same przez się niezbyt szlachetne, zostały jeszcze wzmocnione, gdy monarcha raczył mnie łaskawie postawić na czele rządu. Hasła galicyjskich wyborów miały pozyskać jakoby prawo obywatelstwa. W kraju szerzyła się formalnie suggestya, iż przy tych wyborach wolno wiele a nawet znacznie więcej niż kiedykolwiek i że każdy znajdzie obronę w wiedeńskiej radzie państwa. Prawie ogólnie było rozszerzonem mniemanie, że nie wolnoby było strzelać, z drugiej strony znów formalnie przygotowywano z góry opinię publiczną do tego, że musi przyjść do nadużyć ze strony władzy.

Jestem przekonany, iż dla niektórych osobistości byłoby rzeczą niepożądaną, gdyby nie było przyszło do zaburzeń wyborczych. (Żywe oklaski). Nie mam zamiaru tu cokolwiek ukrywać. Oddam komisyi legitymacyjnej cały materyał do rozporządzenia. Mojem najszczerszem pragnieniem jest raz na zawsze tej sprawie kres położyć, aby ogół mógł się przekonać o co tu właściwie chodzi. (Żywe oklaski).

Przy tej sposobności pozwolę sobie wyrazić przeświadczenie, iż urzędnicy, którym powierzono kierownictwo wyborów, mieli rzeczywiście ciężkie zadanie do spełnienia. Słowa te odnoszą się do urzędników całej Austryi, a nie mam powodu wykluczać urzędników galicyjskich. Niemniej przeto ukarzę jak najsurowiej najdrobniejsze przekroczenie, które wyjdzie na jaw. (Żywe oklaski, protesty).

**Szczucie przeciwko socyalnej demokracyi.**

Poseł hrabia dr. Dzieduszycki (Koło pols.) oświadcza, że gdyby nie znał od dawna wnioskodawcy to dziwiłby się, jak po tem wszystkiem co się działo, po mordach, rabunkach i pogwałceniu kościoła przez zaprzysięganie wyborców i groźby wykluczania od sakramentów, po tem wszystkiem niesłychanem, co się działo w Galicyi — jak mogą sprawcy tego wszystkiego, owi posłowie, którzy tylko niesłychanemu i bezwstydnemu terroryzmowi zawdzięczają swoje mandaty, mieć tę godną podziwu odwagę, wstępować do tej Izby i rozprawiać o tych rzeczach. Tej odwagi dodawała im ściśle przestrzegana zasada klubu polskiego, nie wytaczania galicyjskich spraw przed tą Izbą. W końcu jednak urwała się cierpliwość członków klubu polskiego i oni nie mają już dłużej ochoty pozwalać siebie i swój naród znieważać partyom, które się nie wzdrygają przed zastosowywaniem środków wziętych z rewolucyi francuzkiej i najsmutniejszych wojen chłopskich. Któż te wnioski postawił? Kosmopolita Daszyński (Poseł Daszyński: Oho!), który zerwał ze wszystkiemi tradycyami polskiego kraju i ludu, w połączeniu z tymi, którzy się jeszcze Czechami nazywają, chociaż i oni zapierają się tradycyi narodu czeskiego (zaprzeczenia u socyalistów). Dalej p. Okuniewski, który również używa broni ukutej przez Daszyńskiego i posiada w najwyższym stopniu sztukę poetyzowania.

Towarzysze partyjni posła Okuniewskiego mówili chłopom, że największem nieszczęściem Galicyi jest to, że się wywozi z kraju zboże i bydło; byłoby szczęściem, gdyby wszystko na miejscu zjadano (wesołość). W pewnym okręgu powiatu Podhajce banda uzbrojonych w kije nie wpuszczała nikogo do lokalu wyborczego podczas prawyborów; musiano wezwać, wojsko dla obrony wolności przed tą potworną pressyą jakobińską (oklaski u Polaków). W Galicyi stało się zwyczajem roznamiętniać lud odezwami, zawierającemi apoteozy morderców, najokrutniejszych katów z czasów wojen chłopskich. Pozwolono za wiele gadać i za wiele pisać! Zachodzi pytanie, czy takie książki, które wprost wskazują rabunki i mordy, należy rzeczywiście rozpowszechniać zapomocą prasy. Kolportuje się takowe pomimo zakazu kolportaży, bo zakaz ten istnieje tylko dla ludzi porządnych (wesołość i oklaski u Polaków). Wiemy jak pewne organa i partye pomagały tym anarchistom, nie socyalistom, w Galicyi. W Galicyi, wszystko możliwe czyniono, aby doprowadzić do rzezi (tak jest! u Polaków). Podczas wyborów z V kuryi zorganizowane bandy uzbrojone w pałki, siekiery i piły oblegały dwory szlacheckie i porządnych szynkarzy, aby odnośne osoby nie dopuścić do głosowania. Na posła Garapicha wołali ludzie: „Dajcie nam tu tego małego grubasa, porąbiemy go!“ (Słuchajcie! Słuchajcie!) Rząd się do niczego nie mięszał, póki to były proste pogróżki, póki tylko dzieci szkolne, tam gdzie nauczyciele byli zwolennikami podobnych naukowych teoryj. biegały po wsi i śpiewały piosnki o tem, jakto „panów“ będą rżnąć. Wmawiano w ludzi, że wojsko i żandarmerya są tylko od parady, bo na najwyższy rozkaz nie wolno im nic złego robić ludowi. W ten sposób przyszło znowu do rozlewu krwi, bo obałamuceni ludzie prowokowali wojsko, **rzucali się formalnie na bagnety i czynili wszystko możliwe, aby tylko zmusić je do walki** (Słuchajcie! Słuchajcie! u Polaków). Uchwały izby przekręca się w odezwach; ilekroć izba okazuje słabość wobec podobnych wniosków, to zawsze może się z tem liczyć, że tam w kraju popłynie krew (Tak jest! u Polaków. Bez słabości, bez fałszywej humanitarności! Należy pokazać, że izba prędzej tym uwierzy, których cała przeszłość wskazuje, że to są ludzie porządku, a pomimo to wolności, równouprawnienia i prawdziwej ludzkości. (Gorące oklaski u Polaków). Ta organizacya istnieje także i gdzieindziej i przyniesie to wielkie niebezpieczeństwo dla państwa i wolności i godności tej Izby, jeżeli Izba nie okaże wobec niej odwagi. (Oklaski u Polaków). Zawsze, ilekroć są usiłowania, aby posła przez fałszywe protesty usunąć, to zawsze chodzi o to, aby na nowo rozpocząć agitacyę, zastraszyć rząd, aby nieszczęście sprowadzić na kraj i państwo, bo proszę nie zapominać, że my jesteśmy krajem granicznym. (Żywe oklaski i brawa u Polaków).

Poseł dr. Jarosiewicz (ruski radykał) zauważa, że wygłoszono tu długie dwie mowy na obronę rządu i wyliczono niezmierną ilość rzekomych faktów, ale braknie tego, co właśnie charakteryzuje fakty, mianowicie powołania się na świadków naocznych tak, jak to uczyniono w oskarżeniu. (Poseł Eug. Abrachamowicz: Czy były to fakty, czy nie?) Mowca wylicza następnie szczegółowo i dokładnie szereg skarg na nadużycia, zwłaszcza ze strony żandarmeryi. Takie oświadczenia, jak dzisiejsze, słyszeliśmy z ust prezydenta ministrów także przed wyborami, ale to gwałtów nie usunęło. Ci, którzy mieli odwagę głosować przeciwko kandydatowi rządowemu, są teraz ścigani przez organa rządu; niechże izba raz pokaże ludowi galicyjskiemu, że i on nie jest jeszcze obrabowanym ze wszelkiej ochrony prawnej i że po nad potęgą prezydenta ministrów stoi jeszcze potęga parlamentu!

Na tem przerwano obrady.

**Zniesienie stempla dziennikarskiego.**

Poseł dr. Russ (postępowiec niemiec.) i tow. stawiają wniosek nagły na uchwalenie prawa, którego merytoryczny paragraf miałby brzmieć: Podatek stemplowy zostaje zniesiony: a) dla gazet i czasopism nie wychodzących częściej, jak trzy razy w tygodniu, jak również dla pism inseratowych z dniem 1 lipca 1897 r.; b) dla wszystkich innych gazet i czasopism z dniem 1 stycznia 1898 r.

Koniec tej ciekawej debaty podamy w następnym numerze.

---

# ANKIETA

**w sprawie reformy ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby.**

Eksperci z Austryi Górnej, Solnogrodu, Tyrolu i Vorarlberga zgadzają się mniej więcej z wywodami swych poprzedników. Eksperci-robotnicy żądają jak najdalej idącego zabezpieczenia, po największej części zniesienia fabrycznych i korporacyjnych kas chorych, centralizacyi kas, eksperci-lekarze bronią się przeciw rozszerzeniu obowiązku zabezpieczenia na osoby, pobierające pewną minimalną pensyę, eksperci-urzędnicy fabryczni przemawiają gorąco za utrzymaniem kas fabrycznych.

Zastanowimy się jednak bliżej nad przesłuchaniem ekspertów z Galicyi i Bukowiny, ponieważ sprawa ta bliżej nas obchodzi. Jedynym, jak wspomnieliśmy prawdziwym reprezentantem robotników na ankiecie, był sędziwy nasz towarzysz Antoni Mańkowski drukarz i członek zarządu Związku pow. kas chorych we Lwowie. Przedłożył on na początku posiedzenia szereg protestów różnych kas galicyjskich, przeciw niesprawiedliwemu mianowaniu ekspertów, następnie w dłuższym wywodzie przedstawia stan kas chorych w naszym kraju. Pominąwszy już okoliczność, że ogromne masy robotników rolnych i lasowych pozbawione są korzyści płynących z uczestnictwa w kasie chorych, to cała organizacya tychże kas jest wadliwa. Z 200.000 osób, które powinny być zabezpieczone, była ich ku końcowi roku 1895 tylko połowa. W dziewiętnastu powiatach nie ma wogóle kasy chorych. Nadto administracya kas galicyjskich jest niżej krytyki. Mowca uważa 10% dochodów na koszta administracyi za zanadto niską sumę; do ulepszenia administracyi trzebaby 15%. Żąda przysporzenia środków kasom chorych i zakładom ubezpieczenia od wypadków przez podatki progresywne. Eksperci zgodnie oświadczają się za najdalej idącym obowiązkiem ubezpieczenia.

Eksp. dr. Surzycki, prezes Towarzystwa lekarskiego i starszy lekarz kasy chorych w Krakowie, żąda upaństwowienia kas chorych.

Dr. Domaszewski, dyrektor banku krajowego i prezes Związku pow. kas chorych we Lwowie, życzy sobie ograniczenia obowiązku zabezpieczenia do osób pobierających mniej niż 600 złr. rocznie, dalej, by nie wszyscy robotnicy rolni wciągnięci zostali do kas chorych, lecz tylko ci, którzy pobierają stałe płace. Zresztą jest zdania, że z uwagi na stosunki galicyjskie i bukowińskie należy pozostawić dotychczasowe przepisy, pozostawiając sejmom uregulowanie obowiązku zabezpieczenia robotników rolnych.

Na przemówienie to, tchnące naiwnym egoizmem klasowym, nie zgodziła się przeważna część ekspertów.

Eksp. Walstein, prezes kasy chorych w Czerniowcach, oświadcza się mianowicie za zupełnem ubezpieczeniem robotników rolnych, sprzeciwia się nadto pozostawieniu kwestyi tej sejmom krajowym, interesa bowiem posłów z kuryi wiejskiej kolidują nieraz z interesami proletaryatu wiejskiego. Dalej żąda Walstein zniesienia wszelkich kas fabrycznych i centralizacyi kas. Inni eksperci są za zatrzymaniem kas fabrycznych, jednakże tylko przy minimalnej liczbie członków. Są za związkami powiatowymi i krajowymi, ale przeciw państwowemu związkowi. Oznaczenie zarobku dziennego w celach zapomogi, ma być dalej wykonywane przez władze polityczne, jednak za współdziałaniem kas chorych. Należy podwyższyć zapomogi do 100 procent. Przedawnienie pretensyi do zapomogi ma nastąpić po 6 miesiącach.

Dr. Surzycki żąda połączenia kas chorych z zakładami ubezpieczenia od wypadków.

Mańkowski życzy sobie, by w razie nieszczęśliwych wypadków zakład płacił zapomogę za czas od dnia wypadku, i żeby obok tego wypłacono mu zapomogę. Zabezpieczenie od wypadków ma być rozciągnięte na wszystkich obowiązanych do zabezpieczenia w kasach chorych.

Dr. Surzycki sprzeciwia się podwójnemu zabezpieczeniu (w kasach chorych i zakładach), bo toby otwierało pole symulacyi na wielką skalę. Symulacya ma być karana aresztem. Ustawa powinna zawierać też przepisy karne przeciw członkom, zachowującym się nieprzyzwoicie wobec lekarzy. Wbrew innym izbom lekarskim, izba lekarska krakowska oświadczyła się przeciw wolnemu

wyborowi lekarzy. Zresztą domaga się ekspert interwencyi izb lekarskich w kwestyi honoraryów lekarzy kasowych w razie sporu i t. d. Izby lekarskie mają też mieć prawo wydelegowania jednego ze swych członków na posiedzenia wydziału kasy z głosem doradczym. Na 1000 członków kasy najwyżej ma przypaść jeden lekarz. Nareszcie żąda lepszej dotacyi lekarzy i prawa do pensyi.

Wallstein jest za podwójnem ubezpieczeniem. Surowsze karanie symulantów jest zbyteczne i nieużyteczne. Rzadko zdarzają się skargi na nieprzyzwoite zachowanie się wobec lekarza. Przepisy, jakich żąda poprzedni ekspert, naraziłyby chorych na wybryki i samowolę ze strony lekarzy, na które dziś już płyną liczne zażalenia. Oświadcza się przeciw wolnemu wyborowi lekarzy. Sprzeciwia się wszelkiej ingerencyi izb lekarskich na zarząd kas. W końcu żąda, by kasom dozwolono zakładać własne apteki.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Zgromadzenie partyjne** odbyło się w dniu 11 bm. pod przewodnictwem tow. Misiołka, który po krótkiem zagajeniu poleca tow. Kleinbergerowi odczytanie sprawozdania kasowego za pierwszy kwartał 1897. Sprawozdanie przyjęło zgromadzenie do wiadomości, i na wniosek członka komisyi kontrolującej tow. Najdra, udzieliło komitetowi absolutoryum.

Z porządku dziennego następuje wybór komitetu partyjnego. Tow. Misiołek zaznacza, iż obecnie potrzeba jest zwiększyć liczbę członków komitetu, objaśniając zarazem jego zadania, poczem udziela głosu towarzyszowi B., który umotywował potrzebę wejścia do komitetu reprezentanta inteligencyi, redaktorów „Naprzodu“ i „Prawa Ludu“, oraz sekretarza partyjnego, który zwykle bywa powoływany z poza członków komitetu partyjnego, poczem stawia wniosek: „Zgromadzenie partyjne uchwala: Komitet partyjny składa się z dziesięciu członków, a mianowicie z siedmiu pochodzących z wyboru zgromadzenia i z trzech, wchodzących obowiązkowo, t. j. z redaktorów „Naprzodu“ i „Prawa Ludu“ i sekretarza partyjnego. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto, poczem na wniosek towarzysza B. wybrano do zarządu partyjnego: tow Englischa, Kleinbergera, Klimczyka, Kurowskiego, dra Marka, Misiołka i Sułczewskiego; zastępcami: tow. Pasławskiego, Haeckera i Tokarza; do komisyi kontrolującej: tow. Fryzego, Gębalę i Ochmańskiego.

Po załatwieniu wyborów przystąpiono do dyskusyi nad 1 Maja. W sprawie tej zabierali głos liczni mówcy, a tow. Daszyński postawił w końcu wniosek: „Zgromadzenie partyjne, w dniu 11 kwietnia obradujące, poleca komitetowi partyjnemu, aby dołożył wszelkich starań, by dzień 1 Maja był święcony wszędzie po małych miastach i po wsiach. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie okrzykiem: „Niech żyje 1 Maj!“

**Kraków.** W niedzielę dnia 11 kwietnia br. o godzinie 3-ciej popołudniu odbyło się w sali rady miejskiej walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i delegatów robotników dla miejskiej kasy chorych w Krakowie,

Wchodzącego na salę posła do Rady państwa tow. Ignacego Daszyńskiego przyjęto burzliwymi oklaskami.

Prezes kasy p. Epstein Tadeusz, zagaił zgromadzenie, poczem odczytany protokół z ostatniego zgromadzenia walnego do wiadomości przyjęto.

Następnie przedkłada imieniem wydziału nadzorczego kasy, p. Henryk Süsser sprawozdanie z czynności zarządu kasy za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1896, z którego się okazuje, iż ogólny przychód kasy wynosił w ubiegłym roku poważną cyfrę 95.161 złr. 56 ct., wypływający z opłat członków robotników i pracodawców i różnych innych wpływów.

Rozchód zaś wykazuje:

| | | |
|---|---|---|
| Zasiłki dla chorych i położnic | złr. | 23.849·60 |
| Koszty lekarzy | „ | 7.707·15 |
| Lekarstwa i środki lecznicze | „ | 12.358·07 |
| Koszty administracyi | „ | 8.595·97 |
| Odpis zaległych opłat z r. 1894/5 | „ | 4.427·37 |

Fundusz zasobny kasy wynosił 1-go stycznia 1897 kwotę złr. 29.457·09.

Według statystycznego zestawienia widzimy, że sumę zasiłków złr. 23.849·60 wypłacono ogółem za 52.342 dni choroby i że ogółem w r. 1896 zgłosiło się 12.266.

Sprawozdanie przyjęto do wiadomości i udzielono zarządowi za rok 1896 absolutoryum.

Przy wnioskach i interpelacyach zabrał głos delegat robotników, p. Henryk Süsser i omówił działalność ankiety przez rząd w miesiącu marcu b. r. zwołanej celem wysłuchania zdań ekspertów w sprawie projektowanego przez rząd znacznego rozszerzenia przymusowej asekuracyi na wypadek choroby.

Zdaniem mówcy winien był rząd tak samo, jak przy zwołaniu ankiety w r. 1894 w sprawach dowodu uzdolnienia udał się do poszczególnych grup przemysłowych o wybór ekspertów, i tym razem wezwać kasy do wysłania delegatów na ankietę, a nie jak to miało miejsce, iż eksperci zostali przez rząd „nominowani“. Przez „nominacye“ doszło do tego, że sfera robotnicza nie miała z Galicyi zachodniej żadnego swego reprezentanta, któryby w ankiecie tej wszelkie braki w ustawie o kasach chorych i nędzę robotników prawdziwie przedstawił.

P. Süsser stawia wniosek, który przez zgromadzenie jednogłośnie przyjęty został, a który opiewa: Walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i delegatów robotników uchwala: „Wzywa się zarząd kasy, aby w przeciągu 30 dni udał się do posła ziemi krakowskiej, p. Ignacego Daszyńskiego z prośbą, by tenże w Radzie państwa wystosował do rządu interpelacyę, dlaczego eksperci zostali przez rząd dla ankiety wyż wspomnianej „nominowani“, a nie — jak to słuszną jest rzeczą, wybierani przez poszczególne kasy dla chorych“.

Następnie odbył się wybór wydziału nadzorczego na przeciąg jednego roku, przy którym lista socyalistyczna przeszła prawie jednogłośnie.

## Z warsztatów i fabryk.

**Kraków.** W drukarni *Czasu*, będącej własnością hr. Andrzeja Potockiego, a zostającej pod zarządem Łakocińskiego, wybuchł wczoraj częściowy strejk. Drukarzom rozchodzi się o to, że Łakociński nie dotrzymuje *cennika normalnego* i w brutalny sposób obchodzi się z mężami zaufania.

Wskutek tego strejku nie wyszedł dzisiejszy dodatek poranny *Czasu* i, jak redakcya ogłasza, nie będzie już nadal wychodził.

### Baczność, górnicy!

W Niemczech podali wszyscy zorganizowani górnicy w dniu 21 lutego b. r. memoryał przedsiębiorcom, w którym się domagają podwyższenia płacy o 10%.

Ponieważ niemieccy króle węglowi dali już odpowiedź odmowną, dlatego już dziś możemy być pewni, że **niedługo w całych Niemczech wybuchnie wielki strejk górników.**

**Na górnym Szląsku już obecnie panuje bezrobocie.** Z Gliwic donoszą nam, że górnicy z szybów „Pawła“ i „Wolfgang“ w liczbie 800 porzucili pracę. Również z Rudy dochodzą wiadomości, że w kopalniach węgla hr. Bellestrem, wre wszystko i kipi tak, że każdej chwili należy się spodziewać ogólnego strejku.

Górnicy! Towarzysze! Polscy robotnicy na górnym Szląsku, ciemni są jeszcze i zupełnie dotychczas nie zorganizowani. Ten pierwszy ruch solidarny da im poznać siłę ich i uświadomi ich niezawodnie. Strejk ten będzie dla nich zapowiedzią lepszej przyszłości, będzie jutrzenką organizacyi. Obowiązkiem naszym jest dopomódz im w tym ich boju wszelkimi siłami. Zwłaszcza niech nikt nie idzie teraz do pracy do Prus. Następnie uświadomieni już i zorganizowani górnicy w kopalniach węgla niechaj pod żadnym warunkiem nie godzą się na to, aby przedsiębiorcy teraz właśnie nagle przyjmowali dużo ludzi do pracy, aby wydobywali więcej węgla niż przedtem, i aby tym węglem wspierali wspólnych naszych wrogów, kapitalistów niemieckich przeciwko strejkującym górnikom. **Każdą podobną próbę należy stanowczo i energicznie udaremnić,** bo zwycięstwo górników w Niemczech, będzie także zapowiedzią zwycięstwa dla górników w Austryi.

## KRONIKA.

**Odznaki majowe** są już gotowe i wzywamy mężów zaufania i wszystkich towarzyszy, aby się bezzwłocznie po takowe zgłaszali.

**Proces o obrazę religii.** *Dziennik Krakowski* umieścił w numerze z 25 grudnia 1896 roku artykuł pod napisem „Vespero die“. Artykuł ten skonfiskował prokurator krakowski dopiero wskutek denuncyacyi *Głosu Narodu* w 10 coś dni po wyjściu numeru. Wskutek podburzania przez *Głos Narodu* i inne dzienniki galicyjskie, wytoczył prokurator proces subjektywny autorowi tego artykułu p. Józefowi Maryanowi Arturowi Górskiemu i redaktorowi odpowiedzialnemu *Dzien. Krak.* Po odbytej rozprawie, która się odbyła w krakowskim sądzie karnym w poniedziałek i wtorek, sąd przysięgłych uwolnił obydwóch jednogłośnie.

**Ile się księdzu należy** za śluby, pogrzeby i t. p.? Patent Józefiński o taksach za *iura stolae.* Bardzo ta pożyteczna i pouczająca książeczka wyszła właśnie nakładem redakcyi *Prawa Ludu* i jest do nabycia w administracyi tego pisma. Odbiorcom większych ilości dajemy rabat. Książeczka ta oprócz taks zawiera także krótki wstęp i dokładne pouczenie i formularze, w jaki sposób i gdzie można się upominać o zwrot za drogo pobranych przez księży taks.

Policya krakowska zabroniła rozlepiania anonsów o wyjściu tej broszurki!!!

**Z Niepołomic donoszą nam,** że tamtejszy ks. Jakób Wolny, nietylko, że nie chce dawać socyalistom rozgrzeszenia, ale nadto głosi to publicznie z ambony.

**Kapucyni krakowscy,** słuchając spowiedzi wielkanocnej w Dębicy, zapytywali z reguły każdego, jakie czytuje pisemka. Skoro usłyszeli, że n. p. *Naprzód* lub *Wieniec*, to takiego natychmiast ostentacyjnie odpędzali od konfesyonału, tak, że dziś cała okolica wie, kto czyta pisma socyalistyczne i kto nie dostał dlatego rozgrzeszenia!

**Ofiara wyborów.** Zwycięstwo socyalno-demokratycznego kandydata, pisze jedno z konserwatywnych pism niemieckich, przy wyborach ściślejszych w berneńskim okręgu wyborczym kuryi piątej, pozbawiło pewnego kapłana rozumu. Trzydziestoletni wikary ks. Mateusz Broza z parafii Blańsko tak sobie wynik tych wyborów wziął do serca, że już nazajutrz zdradzał objawy pomieszania zmysłów, które niebawem zmieniły się w szaleństwo, tak iż najbliżsi tego nieszczęśliwego widzieli się zmuszeni odesłać go do Berna do szpitala. Ks. Broza przybył onegdaj rano o godzinie wpół do 4 pociągiem do Berna, gdzie go zaraz umieszczono w powozie, aby go przewieźć do szpitala. W drodze dostał znowu silnego napadu szaleństwa. Potłukł szyby w powozie, wyrwał drzwi, wyskoczył na ulicę, nim ktokolwiek potrafił mu w tem przeszkodzić i bijąc pięściami w koło począł wrzeszczeć: „Żydzi socyalni-demokraci chcą nas obrabować, wymordować!“ Z biedą tylko udało się szaleńca pokonać i sprowadzić na strażnicę policyjną. I tu jeszcze krzyczał ciągle i rozbijał wszystko, co mu pod rękę wpadło. Dopiero ochotnicze towarzystwo ratunkowe skrępowało go pasami i odstawiło do szpitala“.

Nieszczęśliwy ten człowiek padł ofiarą kłamliwie rozsiewanych, zwłaszcza właśnie przez księży, wieści o naszej partyi. Może i on sam wysilał swą mózgownicę nad wymyślaniem coraz to nowych „okrucieństw socyalistycznych“, tak długo, aż w końcu sam w nie uwierzył i oszalał. Łabaju, strzeż się! Załęski jest już podobno na najlepszej drodze, aby pójść za Mateuszkiem!

**Tow. A. Mańkowski** ogłasza w *Robotniku* następujące pismo:

W sprawie ankiety kasy chorych, zwołanej z Galicyi i Bukowiny do Wiednia, dnia 26 marca br., nadesłano na moje ręce protesty przeciwko tejże ankiecie, jako niewłaściwie zwołanej, które w liczbie ośm otrzymałem (w listach i telegraficznie), a mianowicie: od zgromadzenia reprezentantów kas chorych we Lwowie, od Zarządu kasy chorych stow. krawców i kuśnierzy we Lwowie od powiatowej kasy chorych w Przemyślu, od zgromadzenia towarz. drukarzy i litogr. „Ognisko“ w Krakowie, od dyrekcyi kasy chorych stow. krawców w Krakowie i t. d.; protesty te po zagajeniu ankiety zaraz zgłosiłem, prosiłem o ich odczytanie i załączenie do protokołu.

Przewodniczący ankiety jednak odczytywaniu złożonych protestów się sprzeciwił i kazał doręczyć je obecnemu przy ankiecie referentowi ministerjalnemu, radcy Swobodzie, do rozpatrzenia urzędowego i załączenia do protokołu; tak też nie mając innego wyjścia, uczyniłem, o czem Szanownych interesowanych zawiadamiam.

We Lwowie dnia 4 kwietnia 1807.

*Antoni Mańkowski.*

## Odpowiedzi Redakcyi.

*Korespondent z Dąbia.* Zdaje się, żeś Pan jakiś Łabaj, albo agent, napędzający pewnemu krakowskiemu adwokatowi klientów. Nie wydrukujemy, póki się pan nie pokażesz osobiście w naszej redakcyi.